DOM I SZKOŁA

Rok IV. Katowice, 12 listopada 1933 r. Nr. 23

Tragedja wychowanych bez Boga

Jakoś coraz częściej — jednym z symboli dzisiejszych czasów i okropnego zdziczenia moralnego staje się szubienica...

Oto świeżo stracono w Krakowie zbrodniarza, który, dla zapewnienia sobie i żonie wygodnego życia, sięgnął po znaczną sumę cudzych pieniędzy, wymordował troje niewinnych ludzi, jedną zaś osobę uczynił kaleką na całe życie...

Podobnych zbrodni popełniono już w kraju naszym dziesiątki, a nie zajmowaliśmy się niemi bliżej; tej jednak zbrodni, lub raczej tła jej i sprężyn — niepodobna pokryć milczeniem.

Wprost przeciwnie — trzeba wobec nich zawołać głosem wielkim, boleścią nabrzmiałym i może nawet boleśnie rażącym.

Bo w tej zbrodni człowiek był jakby ofiarą tragicznego splotu okoliczności i następstw opłakanych warunków wychowania.

Przewód sądowy i zeznania świadków przed sądem doraźnym wykazały, że Jan Malisz był człowiekiem o pewnych wrodzonych zdolnościach, o dużej inteligencji wrodzonej; był ogładzony towarzysko, zdradzał sporą bystrość umysłową — nie był to więc typ zbrodniarza — ciemnego prostaka, analfabety.

Czemuż więc człowiek ten zeszedł aż na niziny ohydnej zbrodni?

Odpowiedź na to dał przed sądem sam nieszczęsny zbrodzień:

Był dzieckiem wybitnego socjalisty i skrajnego niedowiarka, bezbożnika! Od ojca otrzymał w „spuściźnie" skrajną niewiarę, od niego wziął wychowanie zupełnie bez Boga, bez religji, bez poszanowania Jego przykazań.

Na usilne żądanie matki — **dopiero w 6-tym roku życia został ochrzczony.** Własny ojciec — socjalista i bezbożnik — zatruł mu i zabił duszę na całe życie! Żył więc życiem zwierzęcem, nie oglądając się na nic i na nikogo.

Dusza jednak jest własnością Boga i do Niego się rwie.

Gwałcona i truta jadami bezbożnictwa, poddaje się złym wpływom, ale czasem buntuje się przeciw gwałtom i próbom zezwierzęcenia jej. Odczuwa swą pustkę, niepokój, brak czegoś i ciągłe niezadowolenie.

To samo odczuwał Malisz. Powiedział przed sądem, że wbrew truciu jego duszy przez własnego ojca, **odczuwał niepokój wewnętrzny i dręczące go wątpliwości;** a choć w Boga nie wierzył, z dziwnym lękiem patrzał zawsze na obrazek poświęcony lub na ukrzyżowanego Chrystusa. **To resztkami sił broniła się dusza Malisza!...** Ale nie miał kto pomóc jej!

Stokroć większym zbrodniarzem jest ojciec, zabijający duszę własnego dziecka, niż jego syn zdziczały i zabity moralnie, mordujący potem ludzi!

I żona Malisza podobnym była produktem bezbożnego wychowania i zdziczenia życia swego domu rodzinnego! Kiedy kapelan więzienny przesłał jej poświęcony medalik, wyraziła życzenie, żeby zwrócić go księdzu, **bo ona w nic nie wierzy i ma kamienne serce.**

I to serce skamieniało bez Boga! I ono jest tylko zatrutym owocem wychowania bezbożnego!

Na przykładzie Maliszów okazuje się, nie pierwszy raz zresztą, że pewną kultura umysłu, nawet z pewną dozą inteligencji i obycia życiowego, ale bez kultury duszy i serca — **nie wystarczy jeszcze, żeby być pełnowartościowym, godnym człowiekiem;** i że często nawet człowiek inteligentny, ogładzony i wykształcony zejść może snadnie na manowce życiowe, na bezdroża upadku i zbrodni, **jeżeli nie ma w sobie regulatorów i hamulców moralnych, które stwarzają w czowieku i umacniają tylko religja i wychowanie religijne.**

Wśród największych zbrodniarzy znamy typy ludzi nawet wysoko wykształconych i wybitnie inteligentnych, o tyle gorszych i niebezpieczniejszych, że wykorzystujących swą wiedzę i spryt dla celów zbrodniczych.

Inteligencji człowieka, jego wiedzy, kulturze umysłowej niezbędny jest pewien podkład moralny, którego Maliszowie całkiem nie mieli i którego brak otworzył im drogę do zbrodni.

Tego podkładu moralnego nie dało im bezbożne wychowanie i nie da go nic na świecie, prócz religji; nie dali go im właśni ojcowie, którzy w duszach swych dzieci stworzyli pustkę i głuchą ciemnicę, a nie zdołali zapełnić jej niczem, nie chcąc wiedzieć, **że treścia duszy może być tylko Bóg.**

Dlatego Malisz — w oczach naszych — jest nie tylko nieszczęsnikiem — zbrodniarzem; **jest on zarazem najcięższym wyrzutem i krzyczącem oskarżeniem pod adresem wszystkich zwolenników i propagatorów życia i „wychowania" bez Boga — przedewszystkiem z tych sfer „ideowych", z których wyrósł i w których obracał się jego ojciec.**

Szubienica, zamykająca ponury żywot skazańca, któremu Boga z duszy zbyt wcześnie wyrwano — **to najwymowniejszy i najokropniejszy dowód potworności i niebezpieczeństw marksistowskich haseł wychowania bezbożnego.**

Zbrodnia, nędzny żywot i haniebna śmierć Malisza, który miał wrodzone zadatki na to, żeby być porządnym człowiekiem, druzgocącym taranem biją w tych wszystkich, którzy walczą o takie wychowanie, jakie on otrzymał, t. zn. o wychowanie bez Boga.

I dziś jeszcze istnieją ci bezbożni zaślepieńcy, umiejący najwyżej kpić sobie z wychowania religijnego i z religji i radzący zastąpić w szkołach gimnastykę... żegnaniem się i klękaniem.

O, tak, gdyby Maliszowie umieli żegnać się i klękać do modlitwy, jak umieli żyć według „czerwonych" zasad bezbożnego postępu — napewno nie byliby skończyli tak marnie. Przykazania Boże, Kościół i modlitwa nikogo jeszcze nie zaprowadziły na szubienicę;

uczyniły to już nieraz i czynią po dziś dzień zwodnicze i zabójcze hasła czerwonego zaślepienia.

Okazuje się, że mamy rację, **kiedy dość często wołamy o pogłębienie życia religijnego dzisiejszej młodzieży i o pełnię jej wychowania religijnego.**

Ciekawe, czy nasi bezbożnicy z pod znaku Marxa i Lenina i teraz jeszcze będą dalej błaznować wobec faktami życiowemi potwierdzonej ohydy wychowania bezbożnego i ciągle narzucać się natrętnie ze swą „ideologją wychowawczą", która jest pośrednią twórczynią tragedyj ludzi wychowanych bez Boga.

Taką „ideologję" zgniłych dusz trzeba tępić z całą stanowczością — wtedy mniej będzie na świecie Maliszów. **M. S.**

Czystość i porządek – to nasi przyjaciele

Sprawy kobiece.

Ciekawa rzecz, czy nasze miejskie i wiejskie gospodynie pomyślały kiedy nad tem, że czystość oraz porządek to wielcy ich przyjaciele? Spytacie — dlaczego — niedowierzając może tym słowom; posłuchajcie jednak, a przekonacie się.

Zapewne nie jeden raz widziałyście mieszkanie brudne i niechlujne. Widziałyście krzątającą się po takiem mieszkaniu gospodynię w brudnym fartuchu, z włosami w nieładzie, przyrządzającą brudnemi rękami posiłek dla męża i dzieci. A dzieci? Czy nie oglądałyście z przykrością, jak te najmłodsze, co jeszcze do szkoły nie chodzą, z umazanemi twarzyczkami, w brudnej bieliźnie i odzieniu poplamionem i dziurawem, obłoconemi nóżkami kręciły się po kuchni, po podwórzu, lub, co gorsze, wałęsały się po ulicy? Robiło wam się ciężko na sercu — prawda?! A matka tych biednych dzieci, żona tego, co od świtu pracuje na chleb dla swojej rodziny, zamiast dopilnować i zająć się dziećmi, doprowadzić własne domowe ognisko do czystości i ładu, zamiast pogodnej twarzy i dobrego słowa na ustach miała tylko narzekania i przekleństwa, złą twarz i brud koło siebie... i ani chwili wytchnienia. Pracuje — dobrze — ale dlaczego podłoga brudna i zaśmiecona, czemu słońce z takim trudem wdziera się do izby przez szare, niemyte okna, czemu z obrazków świętych na ścianie Matka Boża patrzy jakoś smutnie przez poplamione od much szybki; na stole poplamiony obrus lub cerata z tłustemi plamami, niesprzątnięte naczynia, resztki jedzenia, okruszyny chleba nie wysypane za okna, aby ptaki mogły się pożywić? Wy, dobre gosposie, pamiętacie nawet o tych skrzydlatych stworzeniach, zdobywających pod zimę z wielkim trudem kruszynę pożywienia. Wy — tak, ale tamte nie! Wy znacie radość każdego spełnionego obowiązku i widzicie piękno w czystości i porządku mieszkania, choćby było najskromniejsze — jednopokojowe. W domu, gdzie się o tem pamięta i oto dba, panuje, mimo najcięższych czasów, zgoda i wesele, rzec można: słońce nie zachodzi nigdy.

Izby mieszkalne powinny być często przewietrzane (ze względu na niemiłe zapachy oraz parę wodną, osiadającą na ścianach i wytwarzającą wilgoć murów podczas gotowania), częste wietrzenie t. j. otwieranie okien nawet w zimie daje świeże i zdrowe powietrze, konieczne do oddychania; podłogi i sprzęty odkurzone, firanki czysto wyprane, choćby najskromniejsze, zawieszone w ten sposób, aby nie odbierały światła w mieszkaniu. Brak światła psuje oczy, ponadto czyni mieszkanie ponurem. Nie zapominajcie o kwiatach. Dlaczego, kiedy brak pieniędzy odczuwają wszyscy, wspominam o kwiatach? Bo kwiaty — to uśmiech domu! Bo dom będzie miły nie tylko wtedy, gdy będzie czysty, powinien jeszcze być ładny. Kwiat, choćby jeden, skromny, rozjaśni stół w czasie posiłku, ucieszy wzrok w czasie wypoczynku, pomoże do pracy w czasie jej wykonywania. Należy dbać nie tylko o porządek i ładny wygląd izb mieszkalnych, ale także o czystość sieni, schodów czy podwórka, o ile takie znajduje się przy domu.

Ale teraz przechodzimy do najważniejszej rzeczy, do czystości dzieci i czystości osobistej domowników. Trzeba, aby matki pamiętały zawsze, że choroby dzieci, ich częsta śmiertelność są nie tylko skutkiem złego odżywiania względnie niedożywienia, ale również skutkiem brudu. Nic tak łatwo nie wywołuje choroby, jak brud, w którym rozwijają się z minuty na minutę niemal tysiące i miljony zarazków, przynoszących chorobę, nierzadko śmierć, nie mówiąc o trosce, no... i wydatkach na lekarza i lekarstwa. Dbajcie o czystość własnych dzieci, kąpcie je, ubierajcie czysto, nauczcie czystości, nauczcie myć ręce przed posiłkiem i bądźcie im dobrym przykładem!!

Mąż, brat, starszy syn wraca do domu po pracy; nie dziwcie się, gdy pragnie spokoju i pragnie, by dom był mu miłym. Czy staracie się o to? Nie dziwcie się, gdy ucieka z domu, gdy porządku i spokoju w domu własnym nie znajduje.

Wszystko można jeszcze odrobić i wszystko naprawić przy dobrych chęciach i dobrych staraniach. A wtedy przekonacie się, wszystkie matki, wszystkie żony i gosposie, co było powiedziane na początku, że czystość i porządek to nasi przyjaciele!

Gdy będą dbały o nią, to unikną tego, co strapienie przynosi, na co siły się traci, a słońce i Boża opieka wejdą do domostwa i pozostaną, do domostwa, w którem dobra i czysta gospodyni rządzi. **Abe.**

Mężowie katoliccy

zgłaszajcie się już na rekolekcje zamknięte do Kokoszyc od 18—22-go listopada

Zawodowa Praca Kobiet

Koniec października był dla diecezjalnego Stowarzyszenia Kobiet Zarobkujących nader ważnym. Ukazało się bowiem w urzędowym organie diecezji katowickiej zatwierdzenie tegoż Stowarzyszenia przez J. E. Ks. Biskupa Adamskiego, razem ze statutem, potwierdzonym już przez władzę Wojewódzką dnia 30 maja 1933 r. Najczcigodniejszy Arcypasterz nie omieszkał też polecić duchowieństwu Stowarzyszenie to, „które z intensywną pracą religijną katolicką łączy cele społecznej samopomocy, tak bardzo obecnie pożądanej dla dobra szerokich warstw kobiet, ciężką pracą zarobkową obarczonych". Nie wątpimy, że Stowarzyszenie rozwinie się teraz jeszcze szybciej.

W niedzielę 22. X. powstało nowe Kółko w **Siemianowicach**, założone przez Przew. ks. radcę Koźlika narazie dla parafij św. Krzyża i św. Antoniego razem. Natychmiast też został wybrany Wydział w osobach pp. Burnickiej, Lebiodzianki, Kuźmianki, Rudnickiej, Niemcówny i Zwilonżanki. Członkiń liczy to nowe Kółko już około 70, a cały szereg innych kobiet jeszcze namyśla się. Obecnie odbywa się w Siemianowicach z wielkiem powodzeniem kurs pieczywa w trzech oddziałach, który się zakończy dnia 19 listopada wystawą publiczną.

W **Szopienicach** urządzi Kółko Kobiet Zarobkujących pod przewodnictwem ks. patrona Niechoja swoje pierwsze zebranie w dniu 12 listopada. I tam będą dziewczęta i kobiety, które się jeszcze nie zapisały, mile widziane.

W **Mysłowicach**, jak słyszymy, objął kierownictwo Kółka ks. wik. Nowak, który urządził już z końcem października pierwsze zebranie, a w dniu 7 listopada małą zabawę.

Przy kościele św. Jadwigi **w Król. Hucie** odbyło się zebranie informacyjne w niedzielę, dnia 5 listopada. Uczestniczek było tam — jak na tak wielką parafię — mało, ale zato referat tak dobrze wszystkich przekonał, że tamtejsze Stow. św. Zyty uchwaliło przyłączyć się jako Kółko Miejscowe do diecezjalnego Stowarzyszenia Kobiet Zarobkujących. Oprócz tego cały szereg panien, nie należących dotąd do Stow. św. Zyty, powzięło zamiar przystąpić do tego nowego Koła Kobiet Zarobkujących. Tymczasowo funkcje wydziału tego Koła będzie pełnił zarząd Stow. św. Zyty aż do następnego zebrania walnego.

Dnia 10 grudnia b. r. z okazji 13-tej rocznicy założenia ma się odbyć w **Katowicach** mały zjazd wszystkich Kół Miejscowych, które aż dotąd do Stowarzyszenia należą. Niech każde Koło cośkolwiek przygotuje, jakiś mały występ, czy deklamację albo coś podobnego, a niech na czas o tem doniesie do Sekretarjatu, Katowice tel. 17-04.

Tak więc Stowarzyszenie żywo rozszerza się, ale zabiera się też w swoich Kółkach miejscowych do pracy. I ostatnie Święto Chrystusa-Króla, święto akcji katolickiej, dodało nam nową zachętę: „Naprzód, siostry! Do pracy! Wzniosłe są nasze cele i zadania! Dla Chrystusa Króla, dla dusz naszych i dla współsióstr!"

Zarząd.

Dbajmy o zdrowie.

Ratownictwo w nagłych wypadkach

Cześć II: Sztuczne oddychanie.

Ponieważ w toku dalszych wykładów z zakresu ratownictwa w nagłych zasłabnięciach niejednokrotnie będziemy wzmiankować o sztucznem oddychaniu, więc, by uniknąć konieczność ustawicznego przedstawiania, jak należy sztuczne oddychanie stosować, postaramy się przedewszystkiem, na samym wstępie ten zasadniczy środek ratowniczy omówić.

Sztuczne oddychanie stosujemy w wypadkach, gdzie chodzi o pobudzenie samodzielnego oddychania u ludzi nieprzytomnych i dających słabe oznaki życia. Jest to bezspornie dzielny środek ratowniczy, to też należy się z nim dobrze obznajomić. Sztuczne oddychanie w myśl tego, co przed chwileczką powiedziano, stosować będziemy u osób omdlałych, które mimo dotychczasowego ratunku nie wracają do przytomności, u utopionych, zaczadzonych, otrutych gazem świetlnym, rażonych piorunem, wisielców i t. d. Że sztuczne oddychanie jest znakomitym środkiem ratowniczym, na to dowodnie wskazują zdarzenia, gdzie dzięki zastosowaniu sztucznych oddechów przywracano do przytomności osoby **napozór już martwe**, u których wszelkie inne próby odratowania zawodziły. **Przystępując do sztucznego oddychania należy się uzbroić w dobry zapas cierpliwości**, uświadomić sobie bowiem należy, iż aczkolwiek tenże sposób ratowania jest bardzo dobrym i bezsprzecznie skutecznym, toć jednakże na pomyślne wyniki przy zastosowaniu sztucznego oddychania **wypada nieraz długo czekać**; bywały przypadki, że dopiero po kilkugodzinnych zabiegach, więc nieraz w nastroju, gdzie wszelka nadzieja zdawała się gasnąć, człowiek ratowany przy pomocy sztucznego oddechu począł dawać przejawy życia, początkowo słabiutkie, w miarę jednak nieustającej pomocy coraz wyraźniejsze, aż wreszcie całkowicie przychodził do siebie. Zabiegi, na których opiera się sztuczne oddychanie, są nużące dla osób zajętych udzielaniem pomocy nieszczęśliwemu, a to już choćby dlatego, iż nieprzerwanie w sposób monotonny i jednostajny należy je przeprowadzać przez czas dłuższy. **By móc liczyć na dodatnie rezultaty sztucznego oddychania, należy prócz pogodzenia się z faktem, iż ten środek ratowniczy musi z cierpliwością przez dłuższy czas stosowany, uwzględnić przedewszystkiem poprawność wykonywania zabiegów wchodzących w skład sztucznego oddychania.** Mianowicie należy dbać o to, by zabiegi te wykonywane były **ściśle wedle opracowanych wskazówek, z całą dokładnością i w odpowiedniem tempie**, przeto z jednej strony bez nerwowego pośpiechu, z drugiej zaś bez flegmatyczności.

Istnieje cały szereg metod sztucznego oddychania. Metody te podali rozmaici autorowie, że wyliczymy Silvestra, Laborde'a, Schäfer'a, Flashar'a, Schüller'a i innych.

Trudnoby było zajmować się tu opisem przeróżnej techniki sztucznego oddychania. Zresztą taki opis wprowadzałby zamęt i utrudniał należyte przyswojenie sposobu najpraktyczniejszego, którego umiejętność należy niejako mieć w pogotowiu. Sądzimy przeto, że najlepiej będzie, gdy opiszemy tu jedną z metod sztucznego oddychania i poprosimy Łask. Czytelników, by tę metodę sobie spamiętali.

Otóż taka najbardziej powszechna, praktyczna, skuteczna a w wykonaniu dość prosta jest metoda czyli sposób Silvestr'a. Wykonanie jest takie, jak następuje. Osobę, którą mamy ratować sztucznem oddychaniem, **uwalniamy przedewszystkiem od uciskającej odzieży** (kołnierzyk, marynarka z grubego sukna, pas u spodni itp.); najodpowiedniej jest obnażyć zupełnie górną część ciała ratowanego. Teraz człowieka tego **układamy nawznak, podkładając mu pod ledźwie jakiś wałek** (np. poduszkę, zwinięty koc lub t. p.), a to w tym celu, by dolna część klatki piersiowej była rozszerzona skutkiem rozchylenia się łuków żebrowych. **Następnie musimy u osoby ratowanej wydobyć język z jamy ustnej i przepaską umocować go na brodzie** w ten sposób, by przy ułożeniu ciała nawznak nie wpadał zpowrotem wgłąb jamy ustnej i nie tamował wejścia do dróg oddechowych. Wreszcie przystępujemy do wykonywania ruchów oddechowych. Robimy to tak, że **umiejscawiamy się u głowy człowieka ratowanego, dłońmi obejmujemy obie jego ręce tuż powyżej przegubów łokciowych** (jedną dłonią jedną rękę, drugą — drugą rękę danego osobnika) **i na komendę: „raz" odprowadzamy obie ręce od tułowia ratowanego poza jego głowę i w tem ułożeniu ręce te przez chwileczkę (2—3 sek.) zatrzymujemy.** Dzięki temu ruchowi rozszerzają się u osoby ratowanej żebra i powietrze wpada do płuc, a więc mamy **sztuczny wdech**. Z opisanego ułożenia (ręce odwiedzione poza głowę) po tym momencie 2—3 sek., **na komendę: „dwa", ręce wprowadzamy w ułożenie pierwotne, więc przyprowadzamy je znowu do tułowia i zlekka je do boków klatki piersiowej przyciskamy.** Przez ten ruch żebra się kurczą, powietrze zostaje z płuc wytłoczone, mamy tedy znowu **sztuczny wydech**. — Ruchy opisane powtarzamy naprzemian rytmicznie: „raz — dwa", „raz — dwa" itd. z **częstością 16 razy** na minutę, aż póki nie spostrzeżemy pomyślnego skutku. Ponieważ, jak poprzednio zaznaczono, nieraz dopiero długie chwile ratowania sztucznym oddechem doprowadzały do pożądanego rezultatu, przeto **brakiem doraźnego efektu w żadnym wypadku zrażać się nie należy.** Z uwagi na to, że dłuższe kontynuowanie sztucznego oddychania jest męczące, jest rzeczą pożądaną, by tenże zabieg ratowniczy wykonywały dwie osoby na zmianę. Wracając do techniki zabiegu, jeszczeby **należało przestrzec przed zbyt silnem przyciskaniem rąk do klatki piersiowej osoby ratowanej przy komendzie „dwa"** (sztuczny wydech). Zwłaszcza wystrzegać się tego należy u starców, gdyż ci mają kości kruche, a chrząstki żeber zwapniałe, przez mocne więc uciskanie klatki piersiowej możnaby spowodować łatwo nadłamania lub złamanie żebra. Na tem kończymy pogawędkę o sztucznem oddychaniu; metody mniej używane z wyłuszczonych względów pomijamy.

Lek. med. Wład. Sierosławski (Kraków).

Z ruchu Towarzystw Mężów Katolickich diecezji śląskiej

I. DZIAŁ INFORMACYJNY.

1. Po święcie Chrystusa-Króla.

a) Nalepki i ulotki.

Na tegoroczne święto Chrystusa-Króla i Akcji Katolickiej **rozeszło się blisko 15 tysięcy nalepek i przeszło drugie tyle ulotek**, podczas gdy w roku ubiegłym sprzedano zaledwie ponad 800 nalepek. Ten wielki sukces propagandy przez nalepki i ulotki **należy przypisać niezwykle sumiennej i wzorowej pracy kolporterskiej poszczególnych T. M. K.**, wśród których nawet Towarzystwa młode i nieduże rozpowszechniły dużo nalepek i ulotek. Ze szczególną gorliwością zajęły się rozpowszechnieniem niedawno założone T. M. K. Podlesie (każda rodzina katolicka miała nalepki) i Katowice-Dąb. Także inne T. M. K. wywiązały się dobrze ze swego zadania.

Sekretarjat Akcji Katolickiej uprasza o szybkie nadsyłanie należności za ulotki, gdyż Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu nagli o rozliczenie.

b) Referenci.

Na życzenie Sekretarjat mężów dostarczył na akdemje ku czci Chrystusa-Króla, urządzane staraniem T. M. K — ogółem 11 referentów.

c) Rezolucje.

Uchwalone podczas obchodu Święta rezolucje wzywały ogół katolicki diecezji śląskiej do organizowania się i do nieustępliwej walki z nowoczesnem pogaństwem, zaprzepaszczającem kulturę chrześcijańską — **wyrażały hołd i przywiązanie Arcypasterzowi diecezji J. E. ks. Biskupowi Adamskiemu i zapewnienie, że katolicy wraz ze swem duchowieństwem będą wiernie stać w obronie zasad katolickich w życiu osobistem, rodzinnem i społecznem.**

d) Pomoc gmin, organizacyj i instytucyj.

Godzi się stwierdzić z radością, że w wielu parafjach okazały pomoc do uświetnienia obchodu święta Chrystusa-Króla — Zarządy gminne, inne organizacje i instytucje, dostarczając bądź kwiatów i zieleni, bądź światła, bądź też pomocy w innej formie.

e) Podziękowanie.

Szanownym Zarządom i członkom T. M. K., którzy nie szczędzili sił, trudów, a często i ofiar, by godnie uczcić święto Chrystusa-Króla, i wszystkim osobom, instytucjom, gminom, pp. referentom, deklamatorom, chórom, orkiestrom i t. d., pomagającym do urządzenia i podniesienia nastrojów Święta — **najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ składa Sekretarjat diecezjalny Towarzystw mężów katolickich!**

Oby i przyszłe lata wykazały taką samą, albo i większą jeszcze gorliwość naszą katolicką — dla Chrystusa-Króla.

2. Mężowie na rekolekcje!

Ostatnie w tym roku rekolekcje zamknięte dla mężów katolickich odbędą się w Kokoszycach w dniach od 18 do 22 listopada b. r.

Kto z mężów nie skorzystał z poprzednich rekolekcyj, **niech skorzysta teraz, by godnie przygotować się na nadchodzące przyjście Boskiego Dzieciątka.**

Mężowie — zgłaszajcie się licznie i niezwłocznie! To już ostatnie rekolekcje zamknięte w tym roku!

Zgłoszenia przyjmuje diecezjalny Sekretarjat rekolekcyjny: Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 20.

3. Deklaracje członkowskie dla wygody zarządów.

Deklaracje członkowskie, czyli karty zgłoszeń dla członków przystępujących do T. M. K., zamówiły i pobrały T. M. K.: Skoczów (100), Siemianowice, św. Antoniego (100), Hajduki Wielkie (1000), Żory (200), Rybnik (100).

T. M. K., które jeszcze nie wpłaciły należności za deklaracje, są proszone o niezwlekanie z tem.

Dalsze zamówienia deklaracyj, **które są wielkiem ułatwieniem pracy dla Szan. Zarządów i pomocą przy zdobywaniu nowych członków**, przyjmuje Sekretarjat mężów.

Cena: 1 szt. — 3 grosze, 100 sztuk — 2,70 zł, 500 sztuk — 13 zł, 1000 szt. — 25 zł.

4. Czy zdobywamy nowych członków?

Sprawozdania z wyszczególnieniem liczby nowych członków nadesłały T. M. K.: Panewnik (61 nowych członków), Chwałowice (42), Lubliniec (18), Żory (51), Niedobczyce (28), Rybnik (97).

Inne T. M. K. uprasza się usilnie o podobne sprawozdania z krótkiem podaniem liczby członków przed kwietniem 1933 (płacących i niepłacących) i na 1 listopada b. r.

Podawać można pisemnie, telefonicznie (Katowice 34-01) lub osobiście. Sprawa dla celów statystycznych ważna.

5. Mężowie mężom.

Projekty oznaki członkowskiej dla T. M. K. nadesłali dotychczas pp. Tlatlik Jan (Orzesze) (oznaka i afisz), Karwot Alfred (Niedobczyce), Kopiec Jan (Świętochłowice — św. Piotra i Pawła), Gawłowski Karol (Żory). Projekty rozpatrzy i wyróżni Rada Sekretarjatu na najbliższem posiedzeniu. **Narazie Sekretarjat dziękuje pp. autorom projektów za ich sporządzenie i nadesłanie.**

6. Dalsze składki.

Składki członkowskie za III-ci kwartał 1933 r. nadesłały w dalszym ciągu T. M. K.: Kobiór, Radoszowy, Chorzów (za III. i IV. kwartał), Król. Huta (św. Jadwigi), Gierałtowice, Jędrysek (za III i IV), Rybnik, Żory, Ruda Śl. (M. B. R.), Lubliniec i Świerklaniec.

Razem nadesłało składki 30 T. M. K. **Uprasza się o dalsze składki!**

7. Portrety Sobieskiego.

Sekretarjat Akcji Katolickiej ma na składzie pewną ilość portretów Sobieskiego — większych (po 70 groszy sztuka) i mniejszych (po 35 gr), nadających się do wywieszenia w salach związkowych, w mieszkaniach, w świetlicach itp.

Zamawiać w Sekretarjacie Akcji Katolickiej (Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 20)

Ktoby z reflektujących na portret bohatera i rycerza chrześcijaństwa był przypadkiem w Katowicach, niech portret odbierze sobie sam dla uniknięcia zniszczenia na poczcie.

8. Nowość w okólnikach Sekretarjatu.

W sprawach drobniejszych i niewymagających pośpiechu Sekretarjat będzie unikać osobnej korespondencji **i będzie dawać zainteresowanym odpowiedzi na końcu części informacyjnej swoich okólników** w „Gościu Niedzielnym“, w dodatku „Dom i Szkoła“ pod nagłówkiem:

Odpowiedzi Sekretarjatu.

P. T. Zarząd T. M. K. Żory: Deklaracje wysłane. Sztuki „Nazarejczyk“ niestety nie mamy na składzie. Ewantualnie zażądać z „Ostoi“ w Poznaniu

II. DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

1. Święto Chrystusa-Króla w sprawozdaniach T. M. K.

Z głosów prasy i z nadsyłanych sprawozdań wynika, że **tegoroczny obchód święta Chrystusa-Króla w diecezji katowickiej był nader uroczysty i manifestacyjny.**

We wszystkich parafjach mężowie przystąpili gremjalnie do Stołu Pańskiego; w wielu parafjach odbyły się uroczyste procesje; wszędzie odbyły się piękne i nastrojowe akademje przy tak zapełnionych salach, że pewna część uczestników musiała stać przed wejściem do sal.

Sprawozdania z obchodu Święta z podkreśleniem wspaniałości jego przebiegu, nadesłały dotychczas: Katowice (obie parafje), W. Hajduki, Dąb, Panewnik, Kochłowice, Orzesze, Boguszowice, Michałkowice z Bytkowem, Bieruń Nowy, Król. Huta (św. Jadwigi), Knurów, Chwałowice, Roździeń-Szopienice, Żory, Niedobczyce, Łaziska Górne, Makoszowy, Wodzisław i Radoszowy.

Postanówmy sobie już dziś, że w przyszłym roku obchód święta Chrystusa-Króla będzie w diecezji katowickiej jeszcze wspanialszy.